TYGODNIK KATOLICKI
SPOŁECZNO-KULTURALNY
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

"LUD" (O POVO)
ÚNICO JORNAL POLONES
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

KURYTYBA — 4 czerwca (junho) — 1985 — Nr 3.968 — (21/85)

ZMARŁ REDAKTOR "LUDU" KSIĄDZ JÓZEF ZAJĄC

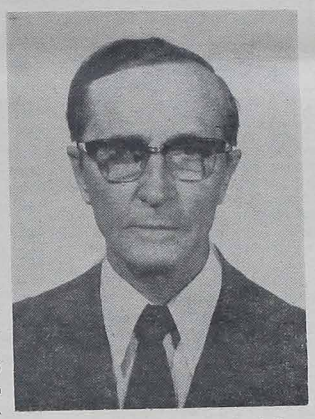

W dniu 29 maja br. w godzinach porannych po ciężkiej chorobie — raka trzustki zmarł Ks. Józef Zając, wieloletni i zasłużony redaktor tego tygodnika. Polonia brazylijska traci wielkiego patriotę, kapłana, artystę a przede wszystkim człowieka bardzo wrażliwego na niedolę ludzką, wielkiego apostoła maluczkich.

Pochodził z Mariampolu, diecezji Stanisławów, regionu Lwowa gdzie się urodził 19 września 1914 roku. Po studiach w szkole podstawowej w Wilnie postanowił pójść za głosem powołania kapłańskiego wstępując do Seminarium Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Już wtedy rozwijał i kultywował swe zdolności muzyczne biorąc czynny udział w chórze i orkiestrze seminaryjnej.

W latach 1933-35 studiował filozofię w Wyższym Seminarium Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie. Tam też rozpoczął nowicjat po czym ukończył studia teologiczne. Został wyświęcony na kapłana 8 kwietnia 1939 roku na Wawelu przez ówczesnego arcybiskupa Krakowa kard. Adama Stefana Sapiehę.

Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem II wojny światowej przybył do Brazylii wraz z trzema kapłanami-współbraćmi: Ks. J. Damkiem, Ks. K. Mikuckim, i Ks. P. Paszyną. Nowi misjonarze wysiedli w porcie Paranaguá z okrętu "Chrobry" w dniu 16 sierpnia 1939 roku. Dwa dni później zawitali do Kurytyby. W Brazylii Ks. Józef Zając działał na wielu odcinkach pracy kapłańskiej i kulturalnej. Już w 1939 roku pomagał w redagowaniu "Ludu". Od 1940 do 1946 Ks. Zając był wikarym parafii Mafry pracując tak w środowisku miejskim jak i wiejskim. W latach 1947 i 1948 był redaktorem "Ludu". W następnych latach spełniał obowiązki dyrektora Małego Seminarium tu w Kurytybie a później w Araukarii. Tam założył, słynną wówczas, seminaryjną orkiestrę dętą, która swym kunsztem uświetniała odpusty i uroczystości wielu miast i wiosek.

W roku 1959 Ks. Józef został zamianowany wikariuszem parafii Abranches w Kurytybie. Od następnego roku przejął redagowanie tygodnika "Lud" oraz dyrygenturę Grupy Folkloru Polskiego w Kurytybie. Na tych stanowiskach pozostał aż do ostatnich chwil życia, kiedy to na skutek ciężkiej choroby raka trzustki zmarł oddając swego ducha Bogu.

Nie jest łatwo przekazać w kilku słowach życie i działalność kogoś co się zasłużył, jak mało kto, na wielu odcinkach: duchowym, artystycznym, patriotycznym i kulturalnym. W życiu codziennym prawie się nie zauważało wielkości dzieła, które prowadził ks. Józef. Dopiero spojrzenie wstecz i analiza wobec wieczności tego prostego i czynnego życia okazało całą jego wielkość i wartość. Mnie osobiście fascynowały zawsze, tak proste a jakże bogate, przejawy jego osobowści jak: prostota, wrażliwość, otwartość i prawie że dziecięca szczerość oraz radość życia.

Umiał kultywować piękno. Może mało kto wie, że zmarły posiada na swoim koncie kilka pięknie namalowanych obrazów. Harmonizował kolory, tworzył harmonię głosów, będąc znakomitym kompozytorem, dyrygentem i duszą występów artystycznych. Każdy występ jego grupy czy to folkloru czy muzyki był wyrazem artyzmu muzycznego, scenicznego i malarskiego. Te talenty z cierpliwością i gorliwością oddał na usługi kultury a szczególnie kultury ojczystej. Można śmiało powiedzieć że w wielkiej mierze szlachetna misja rozpowszechniania kultury polskiej w Brazylii to zasługa Ks. Zająca. Bez niego byłoby inaczej i na pewno bardziej skromnie. Z nim kultura polska w środowisku brazylijskim została wywindowana na poziomy dotąd nie spotykane. Dlatego dziś możemy z wdzięcznością wspominać i brać przykład. Choć batuta wypadła mu z ręki i pióro spoczęło na biurku mamy nadzieję, że w jego ślady pójdzie nowe pokolenie i podejmie osierocone dziś pióro i batutę.

Ta bogata działalność dokonywała się oczywiście nie bez trudności. Jak każde środowisko ludzkie tak i to w którym Ks. Zając pracował było pełne napięć i trudności. Redagowanie tygodnika nie było dla niego czymś łatwym. Zróżnicowane poglądy polityczne i światopoglądowe piszących do "Ludu" wymagały od niego niezwykłego talentu wypośrodkowania oblicza tygodnika. Praca z grupą propagującą folklor ojczysty także nastręczała nie małych problemów. Nad trudnościami panowała jednak wola nadrzędna służenia Bogu, Człowiekowi i Ojczyźnie. Dlatego mimo trudności misja ta zawsze była podejmowana i prowadzona z zapałem dla dobra wszystkich.

Inni będą mieli okazję, na łamach tego tygodnika, przekazać wyniki i echa pracy zmarłego Kapłana, Polaka i Artysty. Dlatego kończę. W tym miejscu chcę podziękować za wyrazy współczucia przekazane Zgromadzeniu Misji. Nasza wspólnota Zgromadzenia Misji, w której żył i pracował Ks. Józef, spogląda dziś ze łzą w oczach na jego postać i przykład. Modlitwa nasza pójdzie za Nim. Na pewno już otrzymał od Boga obiecaną nagrodę. A my, jego współbracia, którzy jesteśmy jeszcze w drodze do Ojczyzny wieczystej będziemy się starali prowadzić dalej dzieło miłości, patriotyzmu i piękna, tak dobrze spełnione przez zmarłego Ks. Józefa Zająca.

Ks. Jerzy Morkis, CM.

Nad świeżą mogiłą

Ks. Józef Zając, CM., naczelny Redaktor "Ludu" — nie żyje.

Do ostatnich chwil, mimo słabości, redagował, jedyny tygodnik polski "Lud" w Ameryce Południowej — w Brazylii.

Śmierć Jego okryła żałobą nie tylko Zgromadzenie Księży Misjonarzy, którego był członkiem i ozdobą, nie tylko rodzinę w Polsce, ale wszystkich, z którymi pracował. Był Kapłanem świątobliwym, wykształconym, kulturalnie urobionym.

Wieść o śmierci Ks. Józefa Zająca CM. zraniła bólem serca nasze, zasnuła smutkiem życie nasze, zrosiła łzami nasze sterane oblicza.

Wobec majestatu śmierci Ks. Józefa Zająca, naszego współbrata w Kapłaństwie i Zgromadzeniu, łez nam nie staje, choć serce rozdziera żałoba i ból kolegów kursowych, po stracie niepowetowanej.

Odszedł od nas gorący Polak, szlachetny człowiek, Kapłan boży, serdeczny konfrater, który życie swe poświęcił na ołtarzu Kościoła, Ojczyzny i Zgromadzenia.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Kolega z ławy szkolnej

HOŁD WIELKIEMU POLAKOWI

"Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze" (Dn. 12, 1-3).

Wiadomość o śmierci Księdza Józefa Zająca C.M. zaskoczyła całą polską kolonię w Kurytybie. Jeszcze w Wielką Sobotę dyrygował chórem w Parku Jana Pawła II, a potem uczestniczył w Towarzystwie Tadeusza Kościuszki w "Święconce". Krótka i bezlitosna choroba, która nie musiała być zapowiedzią końca, wyrwała z naszego grona człowieka, który przez dziesiątki lat był organizatorem i twórcą życia kulturalnego kurytybskiej Polonii. Zasługi jego pod tym względem są ogromne. Obejmował swoją działalnością liczne dziedziny życia społeczno-kulturalnego.

Był obecny wśród nas poprzez działalność kapłańską, której owoce zbierali Ci wśród których pracował, szczególnie wierni z kościoła Św. Wincentego. Był również obecny poprzez działalność redaktorską w tygodniku "Lud" — jedynym polskim tygodniku w Brazylii. Wkładał w tę pracę całą swoją energię, inteligencję i zapał. Pryzmatem polskiej myśli i serca obejmował sprawy Polaków, przekazując je pisanym słowem czytelnikom. Posiadał głęboką znajomość duszy polskiego emigranta kolonisty. Tam gdzie w interiorze nie było żadnej innej gazety, tam był "Lud", czytany przysłowiowo "od deski do deski". Umiał śp. ks. Zając trafić "pod strzechy".

Był również obecny poprzez swoją działalność artystyczną. Jako dyrygent chóru św. Cecylii, potem Jana Pawła II, i Polskiego Zespołu Folklorystycznego w Paranie, stał się prawdziwym heroldem polskiej kultury. Niezliczone występy chóru którym dyrygował, rozsiewając piękno polskiej pieśni, zjednały mu sympatię wszystkich. A dyrygował chórem z prawdziwą pasją mistrza. Słuchaliśmy i podziwialiśmy go w kościele św. Stanisława, św. Wincentego oraz na wielu innych występach chóru w Kurytybie i Paranie, jak i w całej Brazylii. Obok pani Heleny Skalskiej, jego jest zasługą przetrwanie chóru do dnia dzisiejszego.

Z niemniejszym zapałem dyrygował Zespołem Folkloru, towarzysząc mu w rozlicznych występach w całej Brazylii, a zawędrował z Zespołem aż do Polaków w Águia Branca — Espirito Santo.

Cała ta rozległa działalność wyrastająca z polskiego serca, nacechowana była gorącym patriotyzmem. Umiłowanie polskiej kultury, polskich tradycji, stało się źródłem entuzjazmu i myślą przewodnią całej działalności ks. Józefa Zająca.

Już czujemy i odczuwać będziemy jego brak. Jego odejście pozostawiło pustkę w naszym życiu społeczno-kulturalnym. Odchodzi człowiek, pozostaje jednak jego dzieło. Jest ono trwalsze od samego człowieka. Ks. Józef Zając żyć będzie w bogatej spuściźnie ducha jaką pozostawił. Będzie ona z pewnością podjęta i przekazywana przez innych, którzy z niemniejszym zapałem, energią i umiłowaniem będą kontynuatorami jego dzieła. "Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia".

Niech Dobry Bóg będzie dla Ks. Józefa wieczną nagrodą.

Ks. Benedykt Grzymkowski

Pełna Izolacja Polski

Po wydaleniu z Polski amerykańskiego attaché wojskowego, pułkownika Myersa, przy wyjątkowo brutalnym potraktowaniu jego żony, dalsze niedorzeczne zarzuty doprowadziły do wydalenia z Polski dwóch innych dyplomatów amerykańskich. Zarzuty były oparte na zeznaniach łapsów policyjnych, którzy "zauważyli" Amerykanów w ulicznych demonstracjach w Krakowie, choć wykonywali swe zwykłe funkcje obserwatorów.

W odpowiedzi rząd Stanów Zjednoczonych wydalił czterech dyplomatów PRL, co skolei spowodowało dalszy odwet, a mianowicie rząd PRL wstrzymał loty amerykańskiego samolotu, z jakiego korzystała ambasada USA w Warszawie. Rzecznik tej ambasady wyjaśnił, że loty tego samolotu były jedynie sprawą wygody, przywożąc sześć razy w roku z Frankfurtu do Warszawy pocztę dyplomatyczną, żywność i wyposażenie. Rzecznik ambasady dodał, że ten transport lotniczy będzie można zastąpić przy pomocy ciężarówek, ale przypomniał, że podobne umowy posiadają ambasady Stanów Zjednoczonych w Związku Sowieckim i w innych krajach Wschodniej Europy.

Jeśli wydalenie dyplomatów mogłoby się opierać na jakichś pretekstach, raczej urojonych i kłamliwych, to wstrzymanie lotów służbowego samolotu jest małostkową szykaną, bez najmniejszego uzasadnienia i wyraźnie świadczącą, że rząd PRL szuka konfliktów ze Stanami Zjednoczonymi i dąży do dalszego pogarszania wzajemnych stosunków.

Różne mogą istnieć interpretacje takiej polityki rządu generała Jaruzelskiego. Jedni twierdzą, że Jaruzelski jest nadal poirytowany powiedzeniem amerykańskiego sekretarza obrony, Kaspera Weinbergera, który go nazwał sowieckim generałem w polskim mundurze. Inni tłumaczą, że najbliższe otoczenie generała cierpi na antyamerykańską paranoję. Wiesław Górnicki, dawny korespondent PAPa w Organizacji Narodów Zjednoczonych, a obecnie, przebrany w mundur pułkownika, jest autorem wszystkich przemówień Jaruzelskiego i — według informacji ze źródeł partyjnych — odczuwa pewne kłopoty psychiczne. Jerzy Urban? Wszyscy dobrze wiemy do czego jest zdolny rzecznik prasowy Urban i jak potrafi opluć wszystkich tych, których każą mu opluwać. Minister spraw zagranicznych Olszowski, szef "betonów" partyjnych, reprezentuje pro-sowieckie skrzydło reżymu. Ale to nie są sprawy, które mogłyby wpływać na bieg polityki zagranicznej. Osobiste urazy, problemy psychiczne czy zawodowo uprawiana złośliwość nie powinny mieć znaczenia decydującego w polityce, bo jej zasadniczym celem może być jedynie interes państwa. A w interesie Polski rozwijanie stosunków z Zachodem jest zagadnieniem, zdawałoby się, zasadniczym.

Skąd więc ta rosnąca wrogość? Po klęsce z okresu Gierka, który chciał powiązać gospodarczo Polskę z krajami kapitalistycznymi i po wybuchu "Solidarności" Moskwa zadecydowała przeorientować Polskę na Wschód, politycznie, gospodarczo i ideologicznie. Większy zakres wolności w porównaniu ze Związkiem Sowieckim i wyższy od sowieckiego poziom życia w Polsce, były zawsze solą w oku Moskwy. Wydaje się więc, że nieustanne afronty wobec Stanów Zjednoczonych mają na celu odcinanie kraju od Zachodu. Bo przy złych stosunkach z Ameryką Polska nie może liczyć na nowe kredyty i na nowe inwestycje, a bez tych kredytów i instytucjili nie istnieją najmniejsze szanse na dalszy rozwój kraju.

Moskwa wprowadza więc w życie nową doktrynę. Wizyta Gorbaczewa w Warszawie była tym szczytowym punktem działania na korzyść Sowietów, polegającym na pełnej izolacji Polski i przekształceniu jej w procentowego satelitę. Generał Jaruzelski musiał przyjąć na siebie wygłoszenie przemówienia atakującego Stany Zjednoczone, a Gorbaczew pozostał czysty, niewinny i gotów do rozmów z prezydentem Reaganem.

Maciej Feldhuzen

W mogile ciemnej...

Nie nasza to sprawa, że wszystko co się w promieniach "królewskiego" słońca rusza, prędzej czy później ma dnie i godziny swego istnienia policzone: nie wyłączając samego słonka, co na równi z nadobnymi sobie kolosami czy tam konstelacjami nie jest wieczne, jak wszelkie stworzenie wyszłe z rąk odwiecznego Boga-Stwórcy...

Czyli rzecz zupełnie naturalna i oczywista, że i Człowiek od swego narodzenia zbliża się niechybnie do swego doczesnego kresu i rozsypie się w ciemnej mogile; podczas gdy jego cząstka stanowiąca o jego istotnie ludzkiej godności i wartości, czyli Dusza nieśmiertelna, wraca do swego Źródła Boga, Ducha Czystego, aby po zmartwychwstaniu istot ludzkich brać, zależnie od swego doczesnego, udział w zbiorze stworzeń niecielesnych...

Te powyższe niedwuznaczne prawdy naturalne i oczywione stoją mi w pamięci świadomości, kiedy to ubłagana śmierć zabrała śp. Ks. Józefa Zająca i jego zwłoki spoczęły 30-05-br. w grobowcu XX. Misjonarzy Abranches pod Kurytybą. Rzadko tak budującym nabożeństwie Kapłanów i Wiernych.

Nastała po Nim pokaźna pustka wśród kolegów i przyjaciół, do których się czuł nie przyznawał każdy, kto z Nim zetknął: nie mówiąc już o dotkliwym braku, jaki nastąpił na tylu polach i sprzejęciach, po Jego śmiertelnej zgonie.

Poznałem Go w podwarszawskim Krakowie na studiach teologicznych, jako uzdolnionego szeroko i głęboko trzyrzysza w nauce i inteligencji przedsięwzięciach seminaryjnych, z pobożnością na czele.

Jako Kapłan od 8-IV-1[illegible] roku i po paru miesiącach ruchliwy i dziarski misjonarz w Brazylii zasłużył się na Nieboszczyk w charakterze dobrego kaznodziei względem kapelana Zakonnic czy duszpasterza po "lasach" następnie dzielnym prefektem i dyrektorem seminarystów; potem paroletnim [illegible]cą Zgromadzenia i zastępcą Ks. Wizytatora; dalej wywnym redaktorem poczytnego a ważkiego "Ludu", nieodżałowanym kierownikiem Polskiego Folkloru Paranie, tak szczęśliwie początkowanego przez Tempskiego, a występującego celująco nawet w stolicy. zylii na wypolerowanie czystości państwowych. nież śp. Ks. Zając ma kie zasługi w prowadzeniu godnych nabożeństw dla laków i w przysposobieniu muzycznym dzieł dla lub orkiestry. Swe zdolności artystyczne niał On i w malarstwie.

Mimo tyle tytułów i śp. Ks. Józef Zając, żywy, koleżeński i nawet już z podwzdrowiem, miał czas na udatne rozrywki: rybołóstwo i pielgrzymki jedne jak i drugie splątane z Ewangelią go Mistrza z Nazaretu.

Na zakończenie zatrzymy, acz w skromnym dzie dziś, tylekroć Ks. Zająca intonowany grobem pożegnalnym:

"W mogile clemen nam Bracie... czas".

W Hołdzie Kierownikowi Polskiej Grupy Folkloru

Zgasło jeszcze jedno bezcenne życie dla Polonii brazylijskiej. Zmarł Ks. Józef Zając, Ksiądz Zając, Padre José, Padre Zając czy też czule ochrzczony przez naszych brazylijskich współziomków: Padre Zezinho.

Drobna postać o niespożytej energii, śp. Ks. Józef Zając do ostatka swych sił pracował, działał i troszczył się o tyle spraw którym oddał życie i swe najlepsze zdolności. Spośród tych rozlicznych zajęć i zainteresowań należy wyróżnić Grupę Polskiego Folkloru i Chór im. Jana Pawła II. Choć pasjonował się rybołóstwem i piłką nożną, z zamiłowaniem redagował gazetę "Lud", ale poza Jego kapłańskim powołaniem Folklor stanowił cél któremu poświęcił bezinteresownie przeszło 25 lat swego pracowitego życia i swych artystycznych zdolności. Chór pod Jego batutą rozpowszechniał polską, i nie tylko polską pieśń tak w Paranie jak i poza granicami Stanu. "Karolinka", "Ondraszek", "Gralha Azul", "Rede do Jatobá", "Alleluia" Haendla i przeszło 200 innych utworów przez Niego sharmonizowanych i rozpisanych na głosy, świadczą o wybitnej muzykalności, talencie i pracowitości tego naszego najdroższego przewodnika.

Tak, przewodnika, bo tylko On potrafił swymi osobistymi walorami, swą pokorą i oddaniem utrzymać w ryzach często niesforną grupę amatorów i tylko z powodu Niego i przez Niego amatorzy chowali w zanadrze swe zadrażnienia, pretensje i ambicje, i dalej poddawali się Jego kierownictwu które cementowało rysy i kruszyło przeszkody.

Jego kamerton nie nastroi już głosów, Jego batuta nie poderwie orkiestry i tancerzy do oberka czy mazura, i Jego drobna postać nie ukaże się w światłach reflektorów widzom i słuchaczom widowni, ale duch i cały Jego dorobek artystyczny będą towarzyszyły naszej pracy, a pięknie sharmonizowane pieśni i muzyka naszego drogiego dyrygenta nie zapadną w nicość, ale przez długie lata będą przywodziły nam i naszym następcom na pamięć nie tylko nasze pochodzenie, ale przede wszystkim piękno kultury kraju naszych przodków.

Cześć świetlanej pamięci nieodżałowanego Kierownika Grupy Polskiego Folkloru w Paranie, śp. Ks. Józefa Zająca.

H. Marcinowska

ŁAMACZ LODÓW RATUJE WIELORYBY

Nadzwyczajnej akcji ratowniczej dokonał w lutym br. sowiecki łamacz lodów Moskwa, uwalniając od pewnej zguby 2 - 3 tysiące wielorybów zamkniętych wśród lodów Oceanu Arktycznego. Wieloryby nie mogły się wydostać ze sztucznej zatoki utworzonej przez bryły lodowe. Łamacz lodów miał za zadanie otworzyć korytarz przez który wieloryby mogły by się wydostać na wolne wody oceanu. Korytarz ten liczył 24 km. Wieloryby jednak nie chciały płynąć tym korytarzem obawiając się olbrzymiego łamacza lodów oraz hałasu jego motorów. Kapitan starał się przyzwyczaić wieloryby z ruchem ogromnego statku, już to zbliżając się, już to oddalając się od nich. Ten manewr jednak nie zmienił sytuacji. Wieloryby nie chciały płynąć za statkiem. Doplero ktoś z załogi podał myśl, by za pomocą muzyki wpłynąć na wieloryby, by przybliżyły się do statku. I o dziwo! Gdy orkiestra załogi rozpoczęła grać — wieloryby jakby na rozkaz zbliżyły się gromadnie do statku i posłusznie zaczęły płynąć za nim przez sztucznie utworzony kanał. W ten sposób wypłynęły na otwarty ocean, ratując się przed zagładą. Cała ta akcja ratownicza wielorybów została sfilmowana i wyświetlona w kinach Rosji, ciesząc się olbrzymim powodzeniem. Okazało się, że olbrzymie ssaki morskie mają "ucho muzykalne".

Poszukiwanie

ANNA z domu SAMCZUK - WILCZYŃSKA ur. w 1920 r. w Sękowie, woj. Chełm, z rodziców: Teodora i Milijanny wyjechała w 1940 r. do Niemiec na roboty. Tam wyszła za mąż za Władysława Wilczyńskiego. Po zakończeniu wojny małżeństwo wyjechało do Brazylii i przez pierwsze lata utrzymywało kontakt z rodziną w Polsce. Od 29 lat korespondencja urwała się. Jakąkolwiek wiadomość o Annie Wilczyńskiej lub jej najbliższej rodzinie prosimy kierować na adres poszukującej siostry:

Teresa Wesołowska
Aleksandrówka 7
22-152 — Wólka Tarnowska
Woj. Chemł — Polska

Diretor Geral: **Pe. Lourenço Mika**
Redator: **Pe. Jorge Morkis**
Administração: **Pe. Geraldo Valenga, Pe. João Ukachenski e Pe. Geraldo Setlik**

COLABORADORES: *Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Bronislau Kozłowski, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen, Sr. Ignacy Jeśman; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stępniak; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tadeusz Burzyński; Pe. Francisco Maszner, CM; Sr. Guido R. Muck; Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domiańska; Sra. Halina Marcinowska; e Roman Wachowicz.*

★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

EXPEDIENTE: "LUD"

Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.° Ofício de Curitiba: Livro "B" N.° 126 de 9-12-1946. Averbado sob N.° 62.090 de 22-8-1962. Registro no Instituto Nacional de Propriedade Industrial — Protocolo 12.074 de 29-4-1974.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ord... Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁ... VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral 846, Caixa P... Telefone: 222-1057 (PABX) — 80.000 Curitiba - PR -

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do...

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1985

Pocztą zwykłą:
W Brazylii — za rok 1985 ..... Cr$...
W krajach północno i południ.-amerykańskich ... $...
W Europie, Azji i Oceanii ..... Cr$...
Cena egzemplarza ..... Cr$...

Polski Instytut Rakowy-Houston, TX

2)

W normalnych warunkach prawie każdy z nas posiada pewną liczbę komórek rakowych w swoim organiźmie, jednak te komórki nie są w stanie rozwinąć się dalej o ile posiadamy wystarczającą ilość antyneoplastonów w naszej krwi, które reperują te komórki rakowe i zmieniają je w komórki normalne. Ten proces zachodzi właściwie cały czas w naszym organiźmie codziennie — pod wpływem środków rakowotwórczych, które znajdują się w naszym otoczeniu; powstaje pewna liczba komórek rakowych i zostają one wykryte przez nasz organizm, zostaną nareperowane i sprowadzone na normalny tor rozwoju. I to się dzieje dzięki substancjom w naszej krwi, które ja wykryłem i nazwałem anty-neoplastonami. Te substancje tworzą system bezpieczeństwa w naszym organiźmie, który nie pozwala na rozwinięcie się choroby rakowej.

Oczywiście, jeżeli ktoś ma niedobór anty-neoplastonów w krwi, to wtedy nie jest w stanie nareperować komórek rakowych i prowadzi to do choroby nowotworowej w naszym organiźmie. O ile takiej osobie dostarczymy anty-neoplastonów w postaci leków, to możemy wyeliminować raka, ponieważ część komórek rakowych zostanie zamieniona w normalne komórki, a i pozostałe po prostu umrą ze starości. Dlatego jeżeli zapobiegniemy powstawaniu nowych komórek rakowych, stare komórki rakowe umrą śmiercią naturalną w przeciągu kilku tygodni.

Tego zupełnie unikalnego sposobu leczenia raka w naszym Instytucie nikt poza nami nie wykrył i nie zastosował. Są głosy w publikacjach naukowych, że nasz sposób podejścia do choroby rakowej wydaje się najbardziej logiczny.

B. T.: Jak dawno Doktorze zainteresował się pan tymi antyneoplastonami, kiedy pan dokonał właściwie tego odkrycia i jakie typy raka są leczone w pańskim Instytucie?

Dr St. B.: Początkowo odkrycia tego dokonałem w Polsce. Dla tych czytelników, którzy nie są obznajomieni z naszymi badaniami, chciałbym powiedzieć, że od roku 1961, to znaczy od momentu, kiedy byłem studentem w Akademii Medycznej w Lublinie, przeprowadziłem badania substancji, które nazywają się aminokwasy i peptydy: w trakcie tych badań, po wielu latach tych badań, stwierdziłem, że chorzy na raka zawsze mają niedobór pewnych substancji we krwi, należących do grupy peptydów. Tego odkrycia dokonałem w roku 1966. W momencie, kiedy przyjechałem do Stanów Zjednoczonych w 1970 roku, wiedziałem już, że w naszej krwi istnieje około 120 rozmaitych peptydów, które przez nikogo nie zostały dotychczas odkryte, ani opisane.

W Stanach Zjednoczonych zainteresowałem się, jaką funkcję mogą posiadać te peptydy w naszym organiźmie. W tym czasie pracowałem w Baylor College of Medicyne w Houston, gdzie byłem na stanowisku "assistent-profesor". Nasze badania zostały zaaprobowane przez National Cancer Institute, otrzymaliśmy pokaźne donacje na prowadzenie dalszych badań. Stwierdziliśmy, że z grupy 120 substancji, które znalazłem w krwi, cztery substancje posiadają działania przeciwrakowe. To było ciekawe odkrycie, bo dotychczasowe znane środki lecznicze raka hamowały rozwój komórek rakowych, ale jednocześnie niszczyły komórki normalne. W związku z tym chorzy, którzy przyjmowali chemioterapię, mieli bardzo złe efekty uboczne.

(c. d. n.)

Navalhas desde Cr$ 22.00 até Cr$ 79.800 — Máquinas para corte de cabelos desde Cr$ 240.000 até Cr$ 880.000 — Sementes de cebola 1985 de importação — Sementes de papoula - Maku — Sementes de bracatinga, eucalipto — Fumo — Fogareiros a álcool Cr$ 8.800 — Caixas para correspondência — Brocas de meio milímetro — Alicates — Limas da Polônia — Baralhos desde Cr$ 1.800 a Cr$ 22.800 — Máquinas para corte de grama - facilita-se pagamento — Televisores Philips Cr$ 280.000 — Sementes — Flores — Pasto — Verduras de importação — 200 charutos Cr$ 34.800 — Trenas até 50 metros de importação — Balanças para ouro e prata — Bombas para chimarrão desde Cr$ 2.800 até Cr$ 150.000 — Herva de Palmas para chimarrão — Tico-tico para madeira e metais de importação — Focos para lanternas — Diversos — Tamancos — Barbeador Philips Cr$ 45.000

— A LIBERTY —

Telefone: 234-3741

80.000 Curitiba — Saldanha Marinho, 148 — Paraná

"JAŁTA" — SYMBOL ZDRADY ZACHODU

Rocznicę porozumień jałtańskich londyński "Times" uczcił obszernym artykułem redakcyjnym. Poniżej podajemy tłumaczenie fragmentów tego artykułu.

Czterdzieści lat temu w Jałcie na Krymie spotkali się przywódcy Związku Sowieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, aby przedyskutować przyszłość Europy. Dla milionów ludzi Centralnej i Wschodniej Europy "Jałta" jest symbolem zdrady Zachodu. "Jałta" oznacza korzenie obecnego zła politycznego. "Jałta" oznacza upadek. Coraz więcej osób na Zachodzie, reprezentujących różne poglądy polityczne, zaczyna przychylać się do opinii, że "Jałta" jest źródłem nieszczęść Europy.

W pierwszym rzędzie powinniśmy jasno zdać sobie sprawę z tego, co oznacza "Jałta". Nie jest prawdą historyczną, że Churchill, Roosevelt i Stalin po wykwintnym obiedzie podzielili cynicznie Europę na sferę wpływów, dając każdemu carte blanche, co do dalszych poczynań w swojej części Europy. Przynajmniej Churchill i Roosevelt nie myśleli w ten sposób. Komunikat końcowy Konferencji Krymskiej jest pełen obietnic, że mieszkańcy Wyzwolonej Europy będą mieli prawo do samostanowienia. Tak więc "Jałta" nie oznacza obietnic przyrzeczonych w Jałcie. Oznacza złamanie tych obietnic przez Stalina, który bez skrupułów wprowadził sowiecki system w Centralnej Europie, nie stroniąc częstokroć od przemocy i podstępu. To właśnie podzieliło wówczas Europę i dzieli ją do dziś.

Historia usprawiedliwia rzucanie oskarżeń pod adresem Roosevelta i Churchilla, że starali się budować politykę na podstawie obietnic Stalina, wierząc mu tak samo jak Chamberlain wierzył Hitlerowi. Churchill sam zresztą czynił takie porównanie, przewidując, że rząd brytyjski być może "wystawił się na krytykę, że podąża drogą wyznaczoną przez Monachium i w imię dobrych stosunków z Sowietami zawarł porozumienie wbrew życzeniom Polaków". Pisząc do Roosevelta zaledwie w miesiąc po zakończeniu Konferencji Krymskiej, tak wyraża swe wątpliwości: "Położyliśmy nasze podpisy pod porozumieniem krymskim, przypieczętowując szalbierczy plan".

"Szalbierczy plan" po 40 latach wydaje się najlepszym określeniem porozumień jałtańskich. (...)

Polityka państw Zachodu wobec Europy Wschodniej była w 1945 r. moralnie i politycznie zła. Moralnie, ponieważ opuściliśmy kraj, w imię którego przystąpiliśmy do wojny, oddając go w straszliwe ręce Stalina — człowieka, który wraz z Hitlerem dokonał podziału Polski w 1939 r. Politycznie, ponieważ cena zapłacona (przez innych) nie zapewniła kupna upragnionego dobra: trwałych, konstruktywnych, pokojowych stosunków ze Związkiem Sowieckim.

"Realiści" twierdzili wówczas — i czynią to do dziś — że armia sowiecka okupowała tę część Eruopy Wschodniej. Zachód miał do czynienia z fait accompli. Cóż więcej można było zrobić? (...) Współcześni ich spadkobiercy przekonują nas, że pojałtański podział Europy jest utrwaloną koniecznością.

"Zaprowadzenie spokoju" w Polsce jest konieczne ze względu na pokój Europy. Polacy, Czesi, Węgrzy muszą poświęcić własną wolność, dążenie do demokracji i pluralizmu w imię wyższej racji. Ale raz jeszcze okazuje się, że to właśnie "realiści" są nierealistyczni.

W odniesieniu do historii Europy Wschodniej Jałta nauczyła nas jednego: ten region nigdy nie będzie stabilny i na prawdę spokojny tak długo, jak długo Sowieci narzucają tam rząd sowieckiego typu, ignorując aspiracje obywateli. (...)

To nie ze względu na solidarność z mieszkańcami Europy Wschodniej i Centralnej, to nie dlatego, że dzielimy z nimi te same wartości, ale z realistycznych ocen wiemy, że trwały pokój i stabilność Europy wymaga od Zachodu prowadzenia polityki w kierunku ostatecznego celu jakim jest przezwyciężenie "Jałty" — tzn. podziału Europy i zaprowadzenia sowieckiego panowania w jednej z jej części. Ale jak tego dokonać?"

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

Z listów do Redakcji

Rio da Areia, 9-5-1985.

Do Szanownej Redakcji LUDU.

Tak ten czas jakoś szybko leci, że dopiero dziś zabrałem się do napisania kilka wieści z naszych stron.

W całej parafii rozpoczął się nowy ruch młodzieżowy. W każdej miejscowości organizują się kółka, stowarzyszenia młodych ludzi co przyczynia się nie tylko do pogłębienia religijności lecz również i do szerzenia kultury. Chłopcy i dziewczęta zrzeszyli się w "Irmãos Reunidos em Cristo" — IREC — w którym funkcjonuje siedem departamentów. Każdy wydział ma swojego przewodniczącego.

Mamy też klub sportowy "Inter-Rios Esporte Clube" — w skrócie również IREC.

Z okazji pogadanki jaką przeprowadziłem wśród tych młodych, miałem okazję podziwiać ich zapał, entuzjazm.

A teraz trochę wieści z pola i... o pożytecznej książce: Wszyscy już wysuszyli i sprzedali tytoń. Mówią niektórzy, że to daje zyski drobnym rolnikom, bo na małym kawałku ziemi jest dużo roboty... no i, że do skarbu narodu wpływa moc pieniędzy bo papierosy są wysoko opodatkowane. Ale cóż z tego, że kruzeiry ciurkają do kasy kiedy tytoń wpływa ujemnie na zdrowie i te pieniądze nie wystarczają na opłacenie lekarzy aby zahamować różne choroby wywodzące się od nałogu palenia tytoniu...

Może i ktoś pomyśli, że jestem "radykalec"; lecz na usprawiedliwienie i pociechę moją i Waszą, dodam, że otrzymałem ulotkę "Carta aos Fumantes — Urgente! Como Deixar de Fumar em 5 Dias", w której autor, Sebastião Garcia, a raczej wydawcy z "Edições Paulinas" oferują książkę pod powyższym tytułem. Nie czytałem jeszcze tej książki, lecz mogę powiedzieć z własnego doświadczenia, że tytoń szkodzi zdrowiu o wiele więcej aniżeli ogólnie się przypuszcza.

Kiedyś też paliłem papierosy i "pajowce" (cigarro de palha), a czasem i fajkę, ale na szczęście dawno zaprzestałem i tak dzięki Bogu ocaliłem zdrowie.

Z serdecznym pozdrowieniem
Jan Wzorek

UWAGA! UWAGA!

PRENUMERATA "LUDU" — OD 1-GO CZERWCA/85

Cóż robić... Jesteśmy zmuszeni śledzić wskazówki oficjalne ostatnich 6 miesięcy. Już weszło w zwyczaj i Czytelnicy, którzy nam akompaniują przez długi okres czasu wiedzą, że zmieniamy cenę prenumeraty LUDU dwa razy do roku... i tak począwszy od 1-go czerwca/85 roczna prenumerata LUDU będzie obowiązywać — Cr$ 50.000. Oczywiście Sz. Czytelnicy, którzy opłacili już prenumeratę LUDU za rok 1985 nie potrzebują dopłacać żadnej różnicy. Ta cena obowiązuje tylko dla "spóźnialskich", którzy do tej pory nie uiścili prenumeraty za 1985. Półroczna prenumerata "LUDU" wynosić będzie — Cr$ 25.000.

Administracja.

INDICADOR PROFISSIONAL

Adwokaci:

DR. LEOPOLDO ANTÔNIO SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. — Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

DZIESIĄTA NIEDZIELA ZWYKŁA

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. MARKA — 3, 20-35

✝ Kiedy Pan Jezus przyszedł do domu, tłum znów tak się cisnął, że nawet nie mogli się posilić. A gdy dowiedzieli się o tym Jego bliscy, poszli, żeby Go upomnieć. Mówili bowiem między sobą: Postradał zmysły. Tymczasem uczeni w Piśmie, ci, którzy przybyli z Jerozolimy, mówili: Ma Belzebuba i wyrzuca złe duchy przez przywódcę złych duchów. Przywoławszy ich tedy do siebie, mówił do nich w przypowieściach: Jakżeż szatan może wyrzucać szatana? Jeżeli jakieś królestwo jest rozdarte samo w sobie, to nie może ono ostać się długo. Podobnie jeśli jakiś dom jest podzielony sam w sobie, to też nie ostanie się długo. Jeśli więc szatan występuje przeciwko sobie samemu i sam się rozdziera, to nie może trwać długo. Już z nim koniec. Lecz nikt nie może wejść do domu człowieka silnego i zagrabić jego majętność, chyba że wpierw zwiąże owego mocarza, a potem dopiero złupi jego dom. Zaprawdę powiadam wam: wszystko będzie ludziom wybaczone: wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się dopuścili. Lecz jeśli ktoś bluźni przeciwko Duchowi Świętemu, nigdy nie będzie mu to odpuszczone: na wieki winien jest grzechu. To dlatego (tak oświadczył), iż mówili: Ma ducha nieczystego. Przybyła też matka Jego i bracia i stanąwszy na zewnątrz posłali do Niego, aby Go przywołać. Wokół Niego siedziało właśnie mnóstwo ludzi, kiedy Mu doniesiono: Twoja matka i bracia twoi są na dworze i pytają się o Ciebie. Wtedy Jezus odpowiedział: Któż to jest moja matka i któż to są moi bracia? A potem, patrząc na siedzących dokoła, rzekł: Oto moja matka i moi bracia. Kto bowiem pełni wolę Bożą, ten jest moim bratem, moją siostrą i matką.

✝

W urywku dzisiejszej pierwszej lekcji, czytamy o skutkach grzechu pierworodnego. I otworzyły się im oczy. (Ks. R. 3,6). Lubo, że przez chrzest gładzi się grzech pierworodny, ale skutki jego pozostają jak mówi św. Augustyn, zarzewie grzechu.

Ludzkość po grzechu pierworodnym, straciła równowagę wewnętrzną. Stąd dzieje ludzkości idą skrajnymi drogami, raz trzymają się kurczowo skrajnych zasad moralności, popadają w niezdrową pruderię i wygórowany purytanizm. Drugi raz zbaczają na manowce wyuzdania. Wykorzystajmy stworzenia, dopóki jesteśmy młodzi. (Ks. Mądr. 2,6).

Od każdego z nas, zależy zachowanie równowagi wewnętrznej jak pięknie o tym mówi Sienkiewicz: Jam ci gotowa poświęcić wszystko, prócz uczciwości. Nie chciej, bym ci oddała tę ostatnią deskę zbawienia, bo tego nie można poświęcać. Rodzina Połanieckich. Dziś nie oddziela się w człowieku ducha od ciała. Dziś mówi się, iż człowiek stanowi swoje "ja", złożone z ducha i ciała, jako pełnej osoby. Stąd należy być sobą, a nie igraszką niskich instynktów. I dlatego słuszne jest zalecenie św. Pawła: Znienawidźcie zło, a przylgnijcie do dobra. (Rzym. 12,9). Nie dawajcie się młodzi omamiać zgubnym zasadom tego świata. Wyrzućcie piśmidła niemoralne z domu. Nie zatruwajcie wyobraźni, niemoralnymi nowelami TV. Idźcie za zdrowymi wskazaniami waszego przewodnika duchowego (Pe. Zezinho S.C.J.). Weźcie do ręki jego książki, z serii dla dojrzałej młodzieży, w wydawnictwie Edições Paulinas. On to w sposób jasny i delikatny wyjaśnia: Jak piękny jest czysty rodzaj połączany z Jasnością. (Ks. Mądrości 4,1).

X. W. S.

P. S. — Przeczytaj pierwsze czytanie: Ks. Rodzaju 3, 9, 15 — tekst. Drugie czytanie: 2. Kor. 4, 13-5,1.

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

ESTACIONAMENTO GRATUITO ½ HORA (Silva)

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE KU CZCI ŚW. WOJCIECHA

Doroczne uroczystości odpustowe ku czci św. Wojciecha, Patrona Polski, odbyły się przy licznym udziale wiernych w Gnieźnie w sobotę dnia 27 kwietnia i w niedzielę 28 kwietnia.

W sobotę w godzinach wieczornych w bazylice Gnieźnieńskiej ks. bp Juliusz Paetz, ordynariusz łomżyński, odprawił uroczyste nieszpory, a kazanie wygłosił ks. bp Stanisław Nowak, ordynariusz częstochowski. Po nieszporach wyruszyła tradycyjna procesja z relikwiami św. Wojciecha i św. Stanisława do kościoła św. Michała Archanioła, gdzie przemówił do wiernych Ks. Kard. Franciszek Macharski. Na zakończenie odśpiewano Apel Jasnogórski.

W niedzielę o godz. 9,30 z kościoła św. Michała wyruszyła z powrotem procesja na Wzgórze Lecha. Przy ołtarzu polowym przed bazyliką Ks. Kard. Macharski odprawił uroczystą Mszę św. a kazanie wygłosił Ks. Kard. Henryk Gulbinowicz. Po Mszy św. odśpiewano "Boże, coś Polskę".

W godzinach popołudniowych Ks. Prymas spotkał się w bazylice z młodzieżą o godz. 16, na zakończenie uroczystości odpustowych, kiedy bp Piotr Bednarczyk odprawił nieszpory, a kazanie wygłosił ks. bp Piotr Krupa.

KOŚCIÓŁ DZISIAJ

HOLANDIA — STRASBURG — BELGIA

(Dokończenie)

Dnia 15 maja, z Danii, państwa w większości protestanckiej i małej ilości katolickiej, zimnych serc i dość wielkiej korupcji, oraz negatywnego nastawienia do Głowy Kościoła, Papież, Jan Paweł II, podjechał samolotem do Luksemburgii. Jaki kontrast. Na lotnisku, gorących serc, pełnych miłości osobistości, przyjmowało osobę serdecznego uśmiechu, Papieża w białej sutannie, osobę naczelną Kościoła katolickiego z Watykanu. Ta osoba, tj. Ojciec św., również ucałował ziemię luksemburską. W swej serdeczności podawał rękę obecnym władzom. Zbliżał się do dziateczek. Im błogosławił. Te uściskał. One odwzajemniały się uśmiechem i woniejącymi kwiatami europejskiej wiosny.

W obecności wielkiej rzeszy, zwłaszcza robotniczej, Papież, przedtem też robotnik krakowski, Karol Wojtyła, w imieniu miejscowych i zagranicznych robotników-polskich, włoskich, hiszpańskich i portugalskich — przed fabryką przemysłu metalurgicznego, upomniał się o pracę dla bezrobotnych. On dla tej wielkiej rzeszy, na placu przed krzyżem żelaznym o wysokości dziewięciu metrów, odprawił Mszę św. Przy tej okazji upomniał szukających coraz to większego wyścigu we wiedzy i technice, by tego zaprzestali, bo są ze szkodą dla człowieka, w myśl "chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", Ojciec św. powołał się na wielką liczbę biednych i głodujących, którzy powinni być troską solidarnej łączności zamożnych.

Belgia była ostatnim etapem wizyty duszpasterskiej Ojca Świętego. Podwieziono Go helikopterem, dnia 16-05-1985 roku, w godzinie popołudniowej. Z dziesięciu milionów mieszkańców, około pięciu tysięcy było świadkami tego przyjazdu. Ta rzesza rozentuzjazmowana wołała: niech żyje Papież. Takie powitanie było dowodem miłości dla Głowy Kościoła.

Chociaż Papież nie mógł się opowiedzieć za święceniami kapłańskimi płci żeńskiej, przyznał jej prawo do większego udziału w kościele katolickim. Był przeciwny dyskryminacji osób żeńskich. Zwalczał wyścig dzisiejszych potęg w celach zaborczych. Natomiast sprzyjał zbrojeniu mniejszych państw, spodziewających się inwazji, w obronie swojej niepodległości. Papież Polak, może miał na myśli swoją i naszą Ojczyznę Polskę, która dzięki Bogu nigdy nie była państwem napastniczym, a tak często napadana. Oto racja Jej słusznego czuwania, zawsze zbrojenia się, kosztem tylu walecznych żołnierzy, bronić swej wolności przed napastnikami. Dnia 19-05 w 65 rocznicę urodzin Ojca Świętego złożono solenizantowi serdeczne życzenia. Zaśpiewano w języku flamandzkim i polskim.

W tym ostatnim tradycjonalne sto lat. Raczono się tortem. Papież odwdzięczał się uściśnięciem dłoni. W rozmowie z Biskupami prosił, by nie zniechęcali się napotykanymi trudnościami. Kładł nacisk na duchowe urobienie. Napiętnował obojętność religijną dzisiejszych czasów. Odnośnie do sakramentu pokuty był zwolennikiem pewnej reformy. Stanął w obronie syndykatów i solidarności. Trzeba, mówił, wypowiedzieć "wojnę" bezrobociu. Każdy ma prawo do pracy, by zadość uczynić potrzebom materialnym swojej rodziny.

Sprzeciwił się totalitaryzmowi systemów ekonomicznych, dla zysku jednych, ze szkodą i niewolą ekonomiczną drugich. Jak przedtem w Holandii i w Luksemburgu, tak i w Belgii bronił świętości małżeńskiego współżycia. Potępił współżycie przedmałżeńskie, które jest grzeszne i cudzołożne. Mówił przeciw rozwodom, które nie licują z przyrzeczeniami małżeńskimi. Jednym z tych obietnic jest współżycie małżonków do śmierci.

I tak przeszło dziesięć dni, od 11 do 21-05, wizyty duszpasterskiej Ojca św., Jana Pawła II. Była ona wyrazem pomyślnych i niepomyślnych przeżyć. Na pewno w większości obfitowała w owoce wielu łask Bożych, dużo radości i zbliżenia do osoby Papieża.

Ks. Franciszek Maszner, CM.

JUBILEUSZ KARDYNAŁA LEKAIA

W domu prymasów węgierskich w Esztergom odbyły się uroczystości związane z jubileuszem urodzin Ks. Kardynała Lászlo Lékaia. Obecny był cały corpore Episkopat, kapituła archikatedry esztergomskiej, przedstawiciele władz państwowych.

Kardynał-Prymas wygłosił przemówienie, w którym wskazał na wielowiekowe związanie Kościoła węgierskiego z chrześcijańską kulturą zachodniej Europy. Obszerny fragment przemówienia poświęcił Prymas przerywaniu ciąży. Nawiązując do wyludnienia kraju wskutek inwazji tureckiej w minionych wiekach powiedział: "Teraz nie Turcy, ale my sami kopiemy grób narodu. Istnieją dozwolone metody planowania rodziny, a aborcja do nich nienależy. Zakupi w sposób jednoznaczny apelują do sumienia narodu. I proszą, by środki masowego przekazu nie siały zgorszenia, by pornografia nie zalazła prawa obywatelstwa w życiu węgierskim".

CAŁUN TURYŃSKI - SESJA W WARSZAWIE

W Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, w scenerii wystawy "Via Crucis" obrazującej dawne i współczesne artystyczne rozwiązania tematu Drogi Krzyżowej odbyła się sesja naukowa poświęcona Całunowi Turyńskiemu, zorganizowana staraniem Muzeum Archidiecezji Warszawskiej i Sekcji Archeologicznej Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego.

Dr Zenon Z[illegible] przedstawił egzegetyczne ujęcia dotyczące pogrzebu Jezusa, Anna Leśniewska referowała stan badań dotyczących Całunu, a dr Aleksandra Krzyżanowska omówiła odbić monet, na Całunie tle monet emitowanych w okresie rządów Piłata.

W drugiej części sesji dr Tadeusz Dobrzański mówił kult Całunu Turyńskiego i jego obfitą ikonografię, a redaktor Andrzej Frajczyński — tłumacz znanej książki — święconej Całunowi, ks. I. Wilsona — zreferował najnowsze hipotezy dotyczące historii wędrówki Całunu poprzez stulecia.

Na zakończenie sesji pokazał wyświetlony film "Całun Turyński".

ZAPROSZENIE NA ZAMEK

Sto sal liczy odbudowany Zamek Królewski w Warszawie i prawie wszystkie można już zwiedzać. Do najpiękniejszych należą: Sala Rycerska, Sala Poselska, Gabinet Marmurowy, Sypialnia Królewska, Sala Canaletta. Czeka tylko na ukończenie wielka Sala Balowa.

Wystrój Sali Balowej składa się z tysięcy detali architektonicznych, które muszą być wykonane z ogromną precyzją, oczywiście ręcznie — według projektów D. Merliniego i J. Ch. Kammzetzera z lat 1779 - 1789. Konserwatorzy pracują obecnie nad 34 kapitelami do kolumn, z których każdy składa się z 48 części. W sumie więc należy nie tylko odlać, ale również wycyzelować i wyszlifować ręcznie 1.632 detale. Warto przy tym wiedzieć, że jeden kapitel wykonuje sześć osób przez ok. półtora miesiąca.

Ogrom pracy przypada w udziale sztukatorom. Za panowania Stanisława Augusta kilkudziesięciu sztukatorów i wielu innych wysokiej klasy specjalistów budowało Salę Balową 8 lat i także współcześnie nie można liczyć na pośpiech. Sztuce wysokiej klasy jest on obcy.

Jeszcze 13 lat temu w miejscu, gdzie wznosi się obecnie Zamek, był pusty plac, na którym sterczał kawałek rozwalonej ściany. To była jedyna pamiątka, jaka została po Zamku Królewskim, który Niemcy wysadzili w powietrze. Od samego początku wojny hitlerowcy postanowili zniszczyć Zamek. We wrześniu 1939 r. zrzucili na ten zabytek bomby zapalające, przez całą okupację grabili wnętrze, wreszcie w 1944 r. podłożyli materiał wybuchowy.

Na szczęście udało się uratować część przedmiotów i dekoracji z zamkowych wnętrz. Pracownicy Muzeum Narodowego i mieszkańcy Warszawy z narażeniem życia wynosili w czasie wojny ze zniszczonego Zamku obrazy, kominki, drzwi, ozdoby, kawałki posadzek i rzeźby. Właśnie te ocalałe fragmemnty posłużyły obecnie za wzór przy odtwarzaniu dawnych sal. Wszystkie uratowane przedmioty wróciły na swoje dawne miejsca.

Trzynaście lat trwała odbudowa, a pieniądze na ten cel zbierali Polacy w kraju i za granicą. Przy jego wznoszeniu pracowali najlepsi specjaliści — kilka dziesiątków murarzy, artystów od dekoracji wnętrza i konserwatorów.

Wzniesiony dziś na nowo Zamek Królewski jest równie piękny jak ten dawny, i cieszy oczy wspaniałymmi komnatami. Tylko — zdradźmy tajemnicę — dzisiejszy Zamek jest "nowoczesny". Ma klimatyzację, centralne ogrzewanie, wentylację i windy...

Kiedyś mieszkali tu królowie Polski i obradował sejm, obecnie cały Zamek to muzeum dostępne dla wszystkich. I właśnie on należy teraz do najbardziej obleganych zabytków w Warszawie, zawsze pełno tutaj turystów, wycieczek i młodzieży szkolnej.

Wieści z Polski

WKŁADY NA KONTACH DEWIZOWYCH ZBLIŻAJĄ SIĘ DO MILIARDA DOLARÓW

Zasoby walut w trzech polskich bankach, prowadzących rachunki dewizowe, tzn. w Banku Polska Kasa Opieki SA, w Narodowym Banku Polskim i w Banku Handlowym wzrosły w ubiegłym roku z ponad 680 mln do prawie 900 mln dolarów. W związku z decyzją o wprowadzeniu z dniem 1 kwietnia br. dwóch rodzajów kont "A" i "N" wpłaty są od czasu ogłoszenia tej decyzji bardzo wysokie. Szacuje się więc, że suma wkładów dewizowych we wszystkich trzech bankach przekroczy w 1985 r. miliard dolarów.

Poinformował o tym Edward Zawadzki, prezes Zarządu Banku PKO SA, wyjaśniając przy okazji, co było powodem wprowadzenia tzw. rachunków "N", czyli takich, na których będzie można lokować dewizy ze źródeł nieudokumentowanych. Otóż rachunki "N" wprowadza się ze względu na mnogość dotychczasowych "kilkudniowych klientów", którzy otwierali konta dewizowe na dosłownie 1 - 2 dni po to, by potem podejmować wpłacone kwoty w celu legalnego wywozu za granicę. Klienci tacy, których w sezonie turystycznym bywało 60 procent, przynosili bankom straty, absorbując personel i podnosząc koszty elektronicznego przetwarzania danych, naliczania odsetek. Obecnie sumamł deponowanymi na kontach "N" będzie można dysponować bez ograniczeń w kraju, ale wywóz ich za granicę będzie możliwy dopiero po rocznym utrzymaniu wkładu na rachunku.

"MOST SYRENY" ZASTĄPI "PONIATOSZCZAKA"

Mostem Syreny nazwano tymczasowy most, który od sierpnia br. zastąpić ma wysłużonego i wymagającego kapitalnego remontu "Poniatoszczaka" w Warszawie.

By zapewnić bezpieczną żeglugę po Wiśle zaprojektowano specjalne przęsło, które znajdzie się 4,5 metrów nad najwyższym z dotychczas notowanych stanów wody. Gdyby jednak przejść miała przez Warszawę silna fala powodziowa istnieje możliwość zdemontowania jej konstrukcji jezdnej oraz ponownego postanowienia jej na podporach, gdy zagrożenie minie.

Żywotność te prowizorycznej przeprawy obliczona jest na kilkanaście lat. Będzie ona służyła miastu nie tylko w czasie odbudowy wiaduktu i mostu Poniatowskiego, ale zapewne również w okresie przewidywanego remontu mostu Śląsko-Dąbrowskiego.

WSTĘP W KRAWACIE ZABRONIONY

Prawdziwy turysta nie wybiera się na wycieczkę w krawacie. Jeśli więc nie znający tego zwyczaju trafi do schroniska PTTK na Biskupiej Kopie koło Jarnotówka (woj. opolskie) — personel z odpowiednim ceremonialem, na wesoło dokonuje obcięcia tej zbędnej w górach ozdoby. Tego rodzaju trofeów jest już w schronisku sporo.

W 65 ROCZNICĘ ZAŚLUBIN Z BAŁTYKIEM

W lutym 1920 r. wkroczyły do Pucka wojska polskie. Na morskim brzegu odbyły się wówczas uroczyste zaślubiny Polski z Bałtykiem — przez symboliczne wrzucenie do morza złotego pierścienia. W 65 rocznicę tamtych wydarzeń odbyła się w Pucku uroczystość kościelna z udziałem Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa. Nawiązując do wydarzeń sprzed 65 lat prymas symbolicznie zanurzył obrączkę w wodach Bałtyku. Uroczystość ta zbiegła się z 40-leciem powrotu polskiej administracji kościelnej na Ziemie Północne i Zachodnie.

NIE BYŁO NAS NA MUZYCZNEJ MAPIE

W wywiadzie dla tygodnika "Polityka" Krzysztof Penderecki wspomina: "... kiedy zaczynałem moją tzw. karierę na Zachodzie, dwadzieścia pięć lat temu, czy więcej, wtedy Polski nie było na mapie muzycznej świata. Nikt by nie uwierzył, że kompozytorem może być na przykład Polak. Dużo się zmieniło od tego czasu — mamy znakomitych muzyków, którzy grają nawet w najlepszych orkiestrach na świecie — na przykład u Karajana gra obecnie dwóch czy trzech Polaków".

"To, że ja zrobiłem tę karierę na Zachodzie — mówi dalej Penderecki — dopomogło innym — ktoś uwierzył, że Polak może być kompozytorem — od Chopina nie było przecież, w gruncie rzeczy, kompozytora... Pamiętam; byłem kiedyś w Maracaibo w Wenezueli, to trzecie co do wielkości miasto w tym kraju, i w tamtejszej orkiestrze było 27 Polaków! Prawie wyłącznie mówiło się tam po polsku. Tak samo było na przykład w Teheranie..."

ZAKOŃCZENIE WYPRAWY ANTARKTYCZNEJ

W ramach międzynarodowego programu badań Antarctic Margine Studies, II Morska Wyprawa Geofizyczna Polskiej Akademii Nauk prowadziła kilkutygodniowe prace na wodach antarktycznych. Ekspedycją tą kierował profesor Aleksander Guterch. Po zakończeniu szeregu badań z dziedziny geofizyki i geologii, które utrudniały wyjątkowe liczne sztormy, wyprawa szczęśliwie powróciła do kraju.

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS
AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO
TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO
VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS
MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI

CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna
JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS
A VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS
Rua Presidente Faria, 282 — Fone: (041) 223-4975
R. Mal. Floriano Peixoto, 12 —
CURITIBA — PARANÁ

JACK LONDON

WYGA

3)

Ale O'Hara potrząsnął głową przecząco.

Drugi raz zgadało się o Klondzie tegoś popołudnia w klubie, do którego Kit "zajrzał" przypadkiem. W jednej z nisz czytelni natknął się na swego stryja.

— W żaden sposób nie mogę się obejść bez ciebie w redakcji, Kit. A poza tym, nie dalej jak godzinę temu rozmawiałem z Jacksonem. Wyjeżdża jutro do Klondike i zobowiązał się przysyłać co tydzień korespondencje i zdjęcia. Piłowałem go tak długo, aż mi to przyrzekł. A co najlepsze, nic nas to nie będzie kosztowało.

— Halo, bracie mego ojca — powitał go Kit osuwając się na obity skórą fotel i wyciągając nogi. — Może się przysiądziesz do mnie?

Zamówił cocktail, ale stryj poprzestał na lekkim krajowym winku czerwonym — nic innego nie pił. Pełne wyrzutu spojrzenie rzucił na cocktail, a potem na twarz bratanka. Kit spostrzegł, że zbiera się na dłuższe kazanie.

— Wpadłem tu tylko na chwilę — pośpiesznie uprzedził atak. — Muszę zebrać trochę danych o ekspedycji Keith'a i Ellery'ego i zrobić z tego pół kolumny.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał stryj. — Wyglądasz mizernie. Jesteś po prostu ruiną człowieka.

Głuchy jęk był całą odpowiedzią Kita.

— Już widzę, że będę musiał wyprawić ci pogrzeb.

Kit smutno potrząsnął głową.

— Nie znoszę robactwa, dziękuję pięknie. Wolę krematorium.

John Bellew należał do starego, krzepkiego i twardego pokolenia, które w latach pięćdziesiątych przemierzyło stepy wozami. Była w nim siła, siła młodości spędzonej na zdobywaniu nowej ziemi.

— Źle żyjesz, Krzysztofie. Wstyd mi za ciebie.

— Droga do ołtarza, co? — zaśmiał się Kit.

Starszy pan wzruszył ramionami.

— Szkoda tych piorunujących spojrzeń, bracie mego ojca. Bardzo bym chciał stanąć na ślubnym kobiercu. Ale odcięto mi tę drogę. Nie mam czasu.

— Więc cóż do...

— Przemęczenie.

John Bellew zaśmiał się szorstko i nieufnie.

— Uczciwą pracą?

I znowu dał się słyszeć śmiech.

— Ludzie są tworami swego otoczenia — rzekł Kit wskazując szklankę stryja. — Twój humor jest cienki i cierpki jak twój napój.

— Przeciążenie pracą! — śmiał się stryj. — Toć ty przez całe życie ani centa nie zarobiłeś.

— Załóżmy się, że tak. Zarobiłem, tylko nigdy nic mi nie wypłacono. Zarabiam pięćset dolarów tygodniowo, a robię za czterech.

(c. d. n.)

Boutin

— ADUBOS LIQUIDOS ENVY
— ADUBOS COMPOSTOS
— ADUBOS SIMPLES
— PULVERIZADORES
— FUNGICIDAS
— INSETICIDAS
— HERBICIDAS

MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 264-5133
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

POLONIA ZAGRANICZNA

AUSTRIA:

O POLAKACH W WIEDNIU

Według "Statistisches Jahrbuch der Stadt Wien" stolicę Austrii zamieszkuje 139,8 tys. obcokrajowców tworzących ponad 35 grup narodowościowych. Największą z nich stanowią Jugosłowianie (61,9 tys.) oraz Turcy (22 tys.). Polacy w liczbie 6 tys. osób zajmują kolejne miejsce po Niemcach (9,1 tys.), będąc w swej większości zrzeszeni w różnych organizacjach polonijnych. Najstarszą z tych organizacji jest Związek Polaków w Austrii "Strzecha", powstały w 1895 roku z połączenia działających wcześniej polskich stowarzyszeń "Lutnia" i "Zgoda".

Związki Polaków z Wiedniem datują się od wielu stuleci. Już w wieku XV proboszczem katedry wiedeńskiej Św. Stefana był siostrzeniec Władysława Jagiełły, kardynał Aleksander. Głośną wiedeńską galerię grafiki "Albertina" założył syn króla Augusta III Sasa, książę Albert. Na wieki XVIII i XIX przypada w Wiedniu rozwój działalności Czartoryskich, Ossolińskich i Lubomirskich. Nad Dunajem powstawał "Słownik języka polskiego" Samuela Bogumiła Lindego. Przebywali tu: Chopin, Grottger i Rittner oraz Stanisław Przybyszewski, którego sztuki wystawiały teatry wiedeńskie. Podczas Wiosny Ludów w 1848 roku generał Józef Bem dowodził obroną rewolucyjnego Wiednia przed oddziałami generała Alfreda Windischgraetza.

W 1860 roku Wiedeń skupiał już ponad 5 tys. osiadłych tu na stałe Polaków, których liczba wzrosła z chwilą powstania monarchii austrowęgierskiej. Pojawiły się polskie firmy przemysłowe i handlowe, rozwinęło się życie kulturalne i społeczne.

Nie brak też obecności Polaków w życiu politycznym Austro-Węgier: Alfred Potocki i Kazimierz Badeni doszli do stanowiska premiera rządu, Agenor Gołuchowski senior sprawował urząd ministra spraw wewnętrznych, zaś Agenor Gołuchowski junior — ministra spraw zagranicznych. Polacy byli ministrami rolnictwa, skarbu i kolei, a także wysokimi rangą dyplomatami w służbie cesarza Austro-Węgier.

Narastająca w drugiej połowie XIX wieku liberalizacja umożliwiała organizowanie się Polaków i rozwijanie działalności kulturalnej, oświatowej oraz społecznej, a tym samym kultywowanie świadomości narodowej Polonii wiedeńskiej.

RFN:

TYLKO AZYL POLITYCZNY GWARANCJĄ DLA POLSKICH UCHODŹCÓW

Polacy i obywatele innych krajów bloku wschodniego, którzy przybywają do RFN wyłącznie z powodów gospodarczych, muszą się w przyszłości liczyć z możliwością wydalenia. Dotychczas wyżej wymienieni byli pod tym względem bezpieczni. Ministrowie spraw wewnętrznych poszczególnych krajów federalnych Republiki uchwalili tę nowelizację dotychczasowej ustawy w celu zahamowania przypływu tysięcy Polaków nie mogących udowodnić prześladowania politycznego w Polsce, a uchodźców z ojczyzny tylko ze względów materialnych. Nowa ustawa wejdzie w życie z dniem 1 czerwca br.

DZIAŁ POETYCKI

Feliks Konarski Ref-Ren

Prośba starego żołnierza

(40 rocznica zwycięstwa pod Monte Cassino)

To było dawno temu,
Odległy czasu szmat.
Uwierzyć wprost nie sposób
Że to czterdzieści lat.
Czterdzieści lat nadziei
I niespełnionych snów.
I maj po raz czterdziesty
Za oknem kwitnie znów.

Są tacy którzy proszą
O ten czy inny kwiat,
O gałąź bzu z Warszawy
Lub o szarotkę z Tatr,
O białą kiść jaśminu,
Kwitnącą tu lub tam.
A ja do ciebie, synu —
Tę jedną prośbę mam:

Przywieź mi czerwony mak z Monte Cassino,
Póki jeszcze moje serce o tym śni,
Zanim tam i tu majowe dni przeminą
I rozwieją się wspomnienia tamtych dni...
Coraz szybciej mknie godzina za godziną,
Coraz mniej zostawia złudzeń mknący czas.
Przywieź mi czerwony mak z Monte Cassino —
Niech po latach go zobaczę jeszcze raz.

AUSTRALIA:

DOM POLSKI W MELBOURNE

Społeczności polskiej w mieszkałej w Melbourne Australii przybył nowy ośrodek kulturalny. Jest nim Dom Polski "Syrena" powstały inicjatywy Stowarzyszenia Polaków Wschodnich Dzielnicy Melbourne, największej polonijnej organizacji w stanie Wiktoria. Obiekt mieści się w dzielnicy zamieszkałej przez ok. 4 tys. Polaków. Pełniła będzie funkcję ośrodka kultury polskiej, a także będzie miejscem spotkań towarzyskich. Z sali Domu Polskiego korzystać będzie również szkółka języka polskiego.

SZWECJA:

JUBILEUSZ "PIASTO

Zespół Pieśni i Tańca "P stowie" przy Towarzys Polaków "Ogniwo" w Sz holmie obchodził ostatni roczystość 10-lecia swej d łalności. Z tej okazji, w h lu organizacji, odbyła się preza "Otwartych d podczas której członkow społu demonstrowali ciom polskie stroje reg ne. Publiczność szwedzk gła ponadto zapoznać polskimi tańcami na j szowym koncercie g zespołu, który odbył s teatrze "Puck" w Szt mie.

W. BRYTANIA:

GŁODÓWKA PRZ AMBASADĄ PR

W dniu 13 maja br. czyła się głodówka pr basadą PRL w Londy ganizowana na rzecz p przeciwko przetrzym w PRL więźniów polit Pragniemy zaznaczyć głodówce brali udział kowie kilku organizacj tym m. in. Biura I cyjnego NSZZ "Solid Polish Solidarity Cam "Solidarity with Solid

WŁOCHY:

TABLICA FUNDATORÓW

W ostatnim tygod wca br. (22 - 30) odb uroczyste odsłonięc pamiątkowej Pa Domu Polskiego w wła II w Rzymie. Cassia 1.200.

Tablica będzie nazwiska lub nazw kich tych osób, pa nizacji itp., którzy nacje wartości tys więcej dolarów.

Dyrekcja Domu wysłała już do nie zainteresowanych nie zawiadomienia posiadanymi adres scy uczestnicy tości będą przyjęci cjalnej audiencji p ża Jana Pawła II.

ALEKSANDER POREMBIŃSKI

Wigilia w Paragwaju

I

1)

Był wczesny, ciepły poranek grudniowy. Z szerokich wód Rio del Paraguay podnosiły się białe kurtyny mgieł, odsłaniając na zachodzie i ku południowi ciemnozieloną, płaską, jak stół, bezkresną równinę Gran Chaco. Obszar równy połowie Polski, bez miast, bez autostrad, o dziewięćdziesięciotysięcznej zaledwie ludności. I z tego osiemnaście tysięcy wolnych jak ptaki Indian pędzi prymitywne życie myśliwych.

Z tej strony rzeki tysiącami niewysokich domów rozsiadło się Asunción — dumna stolica wojowniczej Republica del Paraguay, nie wiele większa od przedwojennego Krakowa, 305.160 mieszkańców. Białe ściany, czerwone dachy i plamy ciemnej zieleni parków i ogrodów. W centrum starego miasta mocny akcent wysokiej wieży katedralnej, też białej, u szczytu półokrągło sklepionej. W dzielnicy północno-wschodniej nowe, luksusowe rezydencje ludzi bogatych drapią się powoli na wznoszący się teren, w kierunku na Vila Rica. Jak by czepiały się asfaltowej drogi wiodącej do Iguazú, do brazylijskiej granicy... Jak by uciec chciały z tej atmosfery nieruchomego milczenia do handlowego rozgwaru Interesów, Techniki i Postępu.

Droga Jasińskiego wypadała dziś w tamte właśnie strony. Po dwutygodniowym pobycie w Asunción wracał do domu, do São Paulo. Przez Vila Rica, Foz do Iguaçu, Ponta Grossa, Curitiba — i dalej autostradą BR-2. Ładny kawałek drogi. Razem przeszło dwa tysiące kilometrów.

Siedział teraz na werandzie hoteliku, jadł ostatnie śniadanie, i patrzył na swój motocykl, który — pięknie wyczyszczony i zupełnie gotowy do dalekiej podróży — stał już przed domem. Jasiński spojrzał na przednie koło i pomyślał, że całe te 2.000 km — metr po metrze — musi ta opona przemierzyć... Wydało mu się to — właściwie nie wiadomo dlaczego — zadziwiające. Niebywała jest jednak wytrzymałość, siła i sprawność takiej maszynki... Nie większa od kozy, a bierze na grzbiet człowieka i jego bagaż, i przez takie ogromne przestrzenie przenosi go z szybkością osiemdziesięciu a nawet stu kilometrów na godzinę. Podziw, w jaki go wprawił w chłopięcych jeszcze latach pierwszy ujrzany motocykl, trwał nadal w swej sile, do dziś niezmieniony, po tylu przecież latach. Zadziwiające...

Skończył śniadanie, sprawdził raz jeszcze zawartość kieszeni: dokumenty, pieniądze, dwie zapasowe świece z kluczem. Ostatnim spojrzeniem pożegnał się z Asunción i z tą werandą. Spojrzał na zegarek: dokładnie siódma trzydzieści. Zapiął szczelnie bluzę, zostawił na stole napiwek i zeszedł do motocykla.

Za chwil kilka mijał już ostatnie domki przedmieścia i gnał ostro po dobrym szerokim asfalcie. W chłodnym porannym powietrzu silnik pracował bez zarzutu. Ochoczo reagował na każde zwiększenie akceleracji.

Łagodnie lecz stale droga wiodła pod górę. Jasiński znał krajobraz jeszcze z poprzedniej podróży, mimo to rozglądał się ciekawie. Po obu stronach ciągnęły się plantacje bawełny, batata doce i cavassa. Rzadziej ukazywały się rozległe i starannie utrzymane winnice, ogrodzone niskimi murkami z polnych kamieni. Od czasu do czasu można było obserwować niewielkie rancho z dużą, cienistą werandą.

(c. d. n.)

Uśmiechnij się...

PROSZĘ LECIEĆ!

Na lotnisku. Zirytowana jędzowata kobieta podbiega do kasy i machając rękami wymyśla urzędnikowi z powodu opóźnienia odlotu jej samolotu. "Jeśli w ten sposób będziecie prowadzić ten zakichany interes, to czarownica na miotle prędzej doleci do Krakowa niż samolot Lotu". "Może być" — pada odpowiedź — "bieżnia wolna niech pani leci!"

MAMINSYNEK

"Już druga w nocy! Czy pan chce tu nocować?" — woła zaspany ojciec z pierwszego piętra do flirtującego z jego córką w saloniku na parterze studenta. "Bardzo chętnie — pada odpowiedź — ale najpierw muszę zadzwonić do domu i zapytać mamy".

ZLĄKŁ SIĘ

Czy mogę pana łaskawego zapytać czemu pan uciekł z operacyjnego stołu? — zapytał dyżurny lekarz w szpitalu. Odpowiedź: "Bo usłyszałem jak siostra-pielęgniarka szeptała: "Odwagi, nic się nie bój!" "No to co, co w tym złego?" "Ba", ona mówiła to do chirurga".

Węzły rodzinne

W Kopenhadze odbyła się konferencja opieki społecznej 21 państw-członków Rady Europejskiej, nadto jako obserwatorzy obecni byli przedstawiciele Watykanu i Jugosławii. Tematem obrad była rola osób starszych w życiu rodzinnym w świetle danych za rok 1980.

Oprócz Irlandii, Portugalii, Turcji i Grecji — w innych państwach Europy zmniejszyła się liczba urodzin, zwiększyła się natomiast przeciętna długość życia, a zatem liczba osób starszych, zwłaszcza kobiet. Pociąga to z kolei znaczne trudności gospodarcze, gdyż wydatki na opiekę społeczną z roku na rok stają się coraz wyższe. Ambitne poczynania szczególnie państw skandynawskich sprzed 10, a nawet 20 lat budowy specjalnych domów, jak i zwiększonych rent dla osób starszych teraz przychodzi zahamować, a może nawet zmniejszyć. Podobnie zresztą dzieje się w Wielkiej Brytanii, gdzie wydatki — przede wszystkim na służbę zdrowia — niezadługo ulegną poważnemu okrojeniu. Również prezydent Mitterrand nie jest w stanie dopełnić zapowiedzianego programu opieki społecznej.

Znacznie lepiej natomiast kształtują się te warunki w krajach południowych — we Włoszech, Grecji, Szwajcarii, w których węzły rodzinne są silniejsze, trwalsze (dziadkowie, szczególnie zaś względnie młode babcie mieszkają pospołu z rodzinami), co naturalnie umniejsza koszty opieki społecznej. Nadto osoby starsze nie czują się wówczas tak izolowane i odosobnione, jak to ma miejsce w krajach północnych, gdzie starsi wolą nieraz wyrzec się opiekuńczych skrzydeł państwa czy władz samorządowych.

Podczas dyskusji większość ministrów zwracała uwagę na wagę i rolę silnych węzłów rodzinnych między pokoleniami, dzięki którym życie osób starszych w rodzinie staje się łatwiejsze, nie mówiąc o umniejszeniu wydatków opieki społecznej.

Wśród stosowanych już skutecznych poczynań wymieniano:

— nade wszystko takie planowanie miast czy osiedli, jak i domów mieszkalnych, aby pokolenia jednej rodziny zamieszkiwały blisko siebie, jeśli nie pod jednym dachem;

— ośrodki zdrowotne na krótsze pobyty, dzięki czemu zmniejszy się ilość łóżek szpitalnych, zajmowanych przez osoby starsze;

— zapewnienie opieki osobom, mieszkającym z rodzinami, które na pewien czas wyjeżdżają;

— obniżenie podatków i wypłacanie odpowiedniego wynagrodzenia osobom, które opiekują się chorymi czy zniedołężniałymi krewnymi.

Mając takie czy inne możliwości, zainteresowani i ich rodziny winni sami dokonywać wyboru i uzgadniać nasuwające się szczegóły. Należy pamiętać, że wiele osób starszych jest czułych i wrażliwych, gdy chodzi o "pomoc" otrzymywaną nawet od własnych dzieci. Często bywają też przeświadczeni, że emerytów uważa się za osoby poślednie, osiągnęły już bowiem barierę "nieproduktywności. Natomiast stosunki z młodszym pokoleniem staną się lepsze i pomyślniejsze, gdy uświadomi ono sobie, że to co starsi mają do zaoferowania jest cenne (nie tylko początki nauki dzieci ale i przekazywanie wartości kulturalnych, doświadczeń życiowych i in.).

W przedstawieniu zaś osób starszych we właściwym świetle doniosłą rolę może spełnić prasa, radio, a nade wszystko telewizja.

ter

W KÓŁKU RODZINNYM

ALEKSANDRA EWA GAŁA

Wychowanie - sztuką sztuk

(Dokończenie)

Te kilka refleksji o uprawianiu sztuki przypomina pewne oczywiste prawdy. To przecież zrozumiałe, że aby powstało dzieło, artysta musi mu poświęcić wiele czasu, wysiłku, życiowych przyjemności. Musi być w powstającym dziele rozmiłowany, bo wymuszony obowiązek jest za słabym motywem, aby przetrwać wielki trud tworzenia. Musi wiedzieć, na czyj obraz i podobieństwo chce je ukształtować i obraz ten mieć w sobie głęboko zakorzeniony — wszak z pustego się nie naleje. Musi w końcu pamiętać, że dzieło dopóty należy do niego, dopóki je tworzy. Potem swoją siłą wyrazu będzie służyć innym, ale jego związek z twórcą, choć na inny sposób, pozostanie przecież trwały.

Te luźne myśli o sztuce można do pewnego stopnia odnieść do wychowania. Do pewnego stopnia — bo kształtowanie człowieka nie jest tym samym, co kształtowanie kamienia. Kamień jest bierny — wychowanek czynnie uczestniczy w procesie wychowania. Czasem jest oporny, działający jakby na przekór wysiłkom wychowawcy, a czasem wręcz wyprzedza poziomem doskonalenia siebie jego cele. Nie te jednak cofnięcia się ani nie skoki w przód stanowią największą trudność w wychowaniu. Te pierwsze można by pokonać szeroko pojętą rozumną dyscypliną, te drugie przyjąć z głęboką radością.

Najtrudniejsze w procesie wychowawczym jest rozbudzenie w wychowanku czujności na to, do czego został jako jedyna i niepowtarzalna osoba powołany oraz pragnienia, aby poprzez trud doskonalenia siebie jak najpełniej to powołanie wypełniać. Są różne dary łaski, lecz ten sam Duch. I różne są rodzaje posług, lecz ten sam Pan. I różne są rodzaje działania, lecz tenże sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym objawia się Duch dla (ogólnego) pożytku mówi św. Paweł w I liście do Koryntian. Istotą wychowania nie jest bynajmniej ustalanie proporcji kar i nagród czy spisanie listy zachowań, związanych z rolą wychowawcy. To są tylko środki, które pomagają (albo przeszkadzają) wychowankowi odkryć siebie jako swoiste odbicie Miłości Bożej.

O wychowaniu mówi się, że jest sztuką sztuk. Jest sztuką, bo jest twórczym kształtowaniem kogoś innego, niepowtarzalnego. Ale jest jednocześnie czymś różnym — trudniejszym, a zarazem łatwiejszym od sztuki. Trudniejszym, bo jest twórczością nie według własnej koncepcji, ale według planu samego Boga, bo jest pracą nie z biernym kamieniem, ale osobą, której nie wolno closać, a trzeba jej tylko pomagać w wydobywaniu tych możliwości, które w niej tkwią. Paradoksem jest, że z tych samych powodów, z których wychowanie jest trudniejsze od sztuki, jest ono również od niej łatwiejsze. Nie wszystko bowiem w tym procesie ciąży na wychowawcy. Nie da się określić, w jakiej mierze ciężar wychowania spoczywa na nim, a w jakiej na wychowanku, ale jest pewne, że dźwigają go razem, wzajemnie się swoją pomocą obdarowując. A poza tym w kształtowaniu czzłowieka pomaga sam jego Stwórca i Mistrz.

I może właśnie dlatego nie da się ustalić szczegółowych recept na skuteczne wychowanie w postaci spisu "zbawiennych" kar czy nagród, czy choćby pożądanego stopnia zaspokajania dziecięcych pragnień. Z tym może być bardzo różnie. W wychowaniu ważne jest przede wszystkim całościowe odniesienie się wychowawcy do Boga; to czy potrafi poprzez zażyły z Nim kontakt odczytywać Jego zamiary wobec siebie, wychowanka, każdego stworzenia, czy potrafi ufać w Jego pomoc wtedy, kiedy jest dobrze i kiedy jest źle.

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII!

Padre José Zajac - Adeus!

★ 19-09-1914
Mariampol — Polônia

✝ 29-05-1985
Curitiba — Brasil

Faleceu às nove horas da manhã do dia 29 de maio de 1985 no Hospital Nossa Senhora das Graças, com 71 anos de idade, o Revmo. Pe. José Zając, sacerdote vicentino. Seu corpo foi velado na Igreja Matriz de Sant'Ana no bairro de Abranches em Curitiba-PR. Nesse mesmo dia, os padres da Casa Central da Congregação da Missão, casa onde Pe. Zając residia, reverenciaram o coirmão falecido com Celebração da Eucaristia às 19 horas, junto ao seu corpo. A missa de corpo-presente, presidida pelo Exmo. D. Ladislau Biernaski e concelebrada por mais de 50 sacerdotes, foi às nove horas da manhã do dia 30 de maio na mesma Igreja de Sant'Ana. Seu corpo foi sepultado no Cemitério paroquial de Abranches, onde a Congregação da Missão preserva um jazigo.

Quem foi Pe. José Zając

Pe. José Zając nasceu em Mariampol, Diocese de Stanislawow na região de Lwów na Polônia, aos 19 de setembro de 1914. Seus pais eram Rafał e Maria Kamieniecki Zając.

Depois de passar a infância junto dos pais, José — o nosso Zezinho — foi matriculado na Escola Pública de Wilno, onde fez os estudos de 1.º e 2.º Graus. Decidido a seguir a vida religiosa, entrou para o Seminário dos Padres Lazaristas, fundados por São Vicente de Paulo. Já no seminário, em 1928, Zezinho foi aprimorando seus conhecimentos. Jovial e empreendedor de novas tarefas, entrou para o coral e para a banda do seminário. Gostava de jogar futebol com seus colegas.

Pe. Zając conduzindo o Cardeal Józef Glemp na visita à Gráfica Vicentina Ltda. — maio de 1984.

* * *

Nos anos 1933 - 35, ele cursou Filosofia no Seminário e Casa-Mãe de Kraków, situado na Rua Stradom, 4. Entrou para o Noviciado na Congregação da Missão a 26 de outubro de 1930 e fez os votos na congregação no dia 28 de dezembro de 1932, passando então a cursar Teologia de 1935 a 1939, no mesmo Seminário de Kraków.

Amadurecido em sua decisão pela vida religiosa, José Zając recebeu os Primeiros Ministérios no dia 29 de junho de 1937. No ano seguinte, aos 08 de setembro de 1938, ele foi ordenado diácono pelo Bispo D. Estanislau Rospond, em Kraków.

Sua ordenação sacerdotal foi no dia 08 de abril de 1939, em Wawel — Kraków, sendo bispo ordinante D. Stefan Sapleha, arcebispo de Kraków.

Nos meses seguintes à ordenação, Pe. José Zając velo para as missões no Brasil. Viajou junto com mais três coirmãos: Pe. José Damek, Pe. Casimiro Mikucki e Pe. Paulo Paszyna. Os quatro missionários desembarcaram do navio polonês "Chrobry" em Paranaguá no dia 16 de agosto de 1939. Dois dias depois chegavam a Curitiba. A Europa já sofria com a 2.ª guerra mundial.

Chegando no Brasil, Pe. José Zając se dispôs ao trabalho, no que desse e viesse. Inicialmente, de 1939 a 1940, ele foi auxiliar de Redação do Jornal LUD em Curitiba, jornal que mais tarde daria origem à Gráfica Vicentina Ltda.

De 1940 a 1946, Pe. Zając foi vigário-cooperador na Paróquia São José de Mafra-SC, desempenhando seu apostolado na cidade e nas capelas do interior.

Nos anos de 1947 e 1948, ele foi redator do LUD, em Curitiba. Em 1949 e 1950, Pe. Zając foi professor no Seminário Menor São Vicente de Paulo em Curitiba; logo esse seminário seria transferido para Araucária, em 1954.

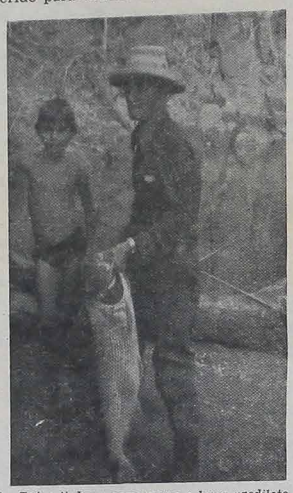

Pe. Zając tinha a pesca como o lazer predileto.

* * *

De dezembro de 1950 a 1953, Pe. Zając foi Diretor do Seminário Menor de Curitiba. Em 1954, com a transferência do Seminário Menor São Vicente de Paulo para Araucária, ele foi professor do mesmo, fundando então a banda do Seminário, a qual se apresentou em 14 cidades como: Prudentópolis, Rio Azul, Mallet, Mafra, Alto Paraguaçu, Itaiópolis, Irati..., isto até 1959.

Em 1959, Pe. Zając foi nomeado Vigário-cooperador na Paróquia de Abranches, em Curitiba. A partir de 1960, ele assumiu o cargo de redator do LUD, cargo que exerceria até o fim da vida. Nesse ano, ele também passou a se dedicar ao Grupo Folclórico Polonês do Paraná Sociedade Tadeusz Kościuszko, em cuja direção também ficou até os últimos dias.

Entre os anos 1960 a 1963, Pe. Zając ainda fez aperfeiçoamento em Jornalismo no Rio de Janeiro e em São Paulo. Aos 24 de fevereiro de 1965 ele se naturalizou como cidadão brasileiro. Foi o 1.º Conselheiro Provincial e Vice-Provincial entre os anos 1963 a 1969, quando ainda Curitiba era Vice-Província da Polônia. Aos 25 de janeiro de 1971, ele foi nomeado Superior da Casa Central de Curitiba, cargo que exerceu até 1977, ocupando-se também da redação do **LUD**.

Suas habilidades eram: música, pintura, jornalismo gráfico, filatelia, esportes (futebol quando jovem, caça e pesca mais tarde). Os idiomas que ele falava: polonês, português e latim; idiomas que ele lia: espanhol, francês, ucraniano e russo.

Em dezembro de 1983 ele sofreu uma cirurgia do estômago, o que era prenúncio de sua moléstia pela qual foi vitimado, o câncer. A partir dessa data, sua saúde começou definhar, não porém a sua vitalidade.

Nos últimos anos, Pe. Zając se ocupava da Missa em polonês na Igreja São Vicente de Paulo que é celebrada todos os domingos. No decorrer dos anos, ele também pregou retiros para as Irmãs Filhas da Caridade e da Sagrada Família. Foi capelão das Irmãs da Divina Providência e outras comunidades religiosas.

Como músico, sabia tocar os seguintes instrumentos: órgão, piano, clarinete e trompete; sua especialidade era fazer arranjos e harmonizações para coral e orquestra. Alegre, bem-humorado, piedoso, laborioso, homem de muita leitura, levou o sacerdócio com muita seriedade até os últimos dias, chegando a indagar no leito da dor: "Será que eu cumpri bem o meu sacerdócio?"

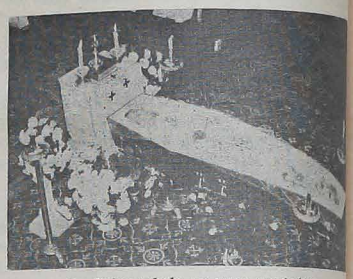

Pe. Zając velado na urna mortuária.

* * *

"A Congregação da Missão Província do Sul se alegra por ter tido a colaboração e o trabalho de um missionário exemplar como o foi o Pe. José Zając, por 46 anos. Que São Vicente o receba na glória celeste e o apresente ao Cristo Redentor e o introduza na VIDA ETERNA". — Esse comentário foi feito por D. Ladislau Biernaski durante a homilia na missa de corpo-presente.

Filho de São Vicente

Pe. José Zając através da sua existência e vida se constituiu uma bênção, graças à sua grande fé em Deus e ao amor ao próximo.

Ao longo de sua vida cumpriu generosamente as grandes Vocações: cristã e sacerdotal. Sempre deu a sua resposta "sim" às mais diversas missões e trabalhos a ele confiados, com o melhor de sua vida; sua inteligência, seu interesse, seu zelo, seu magnânimo coração de sacerdote, sua capacidade de compreensão, tudo na linha da espiritualidade vicentina; o fiel cumprimento da vontade de Deus. Isso lembra S. Vicente que colocava no cumprimento da vontade de Deus o caminho da perfeição cristã: "Sempre faremos a vontade de Deus".

Pe. José, em nome da Congregação da Missão Província do Sul agradeço a Deus porque você existiu semeando marcas indeléveis de amor, dedicação nos campos da Cultura, Música, Educação, Formação de jovens aspirantes ao Sacerdócio, de Evangelização. Sua vida foi uma bênção para esta Província e para o Reino de Deus!

Pe. José, Deus lhe retribua com a glória celeste e eterna!

Pe. Geraldo Valenga, CM.
Superior Provincial da
Congregação da Missão

Gráfica Vicentina

A administração, direção e todos os funcionários da Gráfica Vicentina Ltda. sentem-se enlevados pela passagem do Pe. José Zając. Foi a partir de um sorriso, de uma anedota descontraída, de um olhar confiante que todos os dias o Pe. José trazia e espalhava pelas salas e corredores das oficinas gráficas. Sobretudo, a Gráfica Vicentina é grata ao Pe. Zając pelo seu incansável trabalho no jornal LUD, pois foi o LUD que deu origem à gráfica. Que o Pai dos Céus premie o Pe. José com a felicidade eterna!

Votos dos Administradores e funcionários da Gráfica Vicentina Ltda.

SOCIEDADE UNIÃO JUVENTUS

CONVITE

A Sociedade União Juventus, convida seus associados e amigos para assistirem no próximo dia 07-06-85, às 20:00 horas, na sede Urbana, sita à rua Carlos de Carvalho, 575, o Filme polonês "CHUBAL", que é uma história dramática e revestida de heroísmo, narrando um acontecimento ocorrido durante a segunda guerra mundial.

Obs.: A entrada é franca.